№ 197. Kraków 30 Sierpnia — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 29 sierpnia.

Póki narodowości umieją cenić to co prawdziwie było wielkiem w ich przeszłości, póty wątpić o nich nie należy. Sześćset lat temu umarł Mnich: rodzina do któréj należał wyginęła, potomstwa po krwi niezostawił; ale się rozrodził w tak liczne i świetne pokolenie duchowe, że zasiało wszystkie ziemie od Odry do Dniepru, budując klasztory jakby miasta, kościoły dziwne wielkością i sztuką; tu karcąc, tam ucząc, owdzie walcząc. Mnich ten nazywał się Jacek po imieniu a po rodzie Odrowąż.

Odrowąże po Jaxach wzięli za Piastów ową władzę przeważną moralnie i politycznie, którą zwykle w Polsce pojedyncze domy i to aż do ostatnich czasów dzierżyły. Iwo Odrowąż, święty Jacek, święty Czesław, błogosławiona Bronisława, sześćset lat temu świętością téj ziemi zaświecili i przez lat sześćset nieprzestali jéj błogosławić. Swięty Jacek pierwszy założył ten klasztor krakowski, z którego jakby z ula liczne i bogate wylęgły się roje, co po najdalszych krańcach Polski osadzone, wyrabiały dla niéj miód nauki i światło prawdy.

Jeżeli gdzie to u nas urzeczywistniła się w czynie obrazowa postać świętego Dominika, którego sztuka chrześciańska przedstawia z pochodnią. Ruś, Podole, Żmudź, Litwa, Mazowsze, Prusy, Wielkopolska, pełne jego synów; na chwilę niebyli upadli na duchu, i dziś jeszcze oni na dalekiéj północy, niosą licznéj osadzie współbraci i współwyznawców niepokalany chleb duchowy i spełniają na cześć Boga trzykroć świętą Ofiarę.

Tak moc Boska nagradza poświęcenie siebie Panu i bliźnim. Bo pytamy tego co umie się zastanowić, jak wytłumaczyć ten cud, aby ludzie którzy nic nieposiadają krom siły duchowéj, mogli takie spełniać dzieła? Z kosturem w ręku przychodzi człowiek który opuścił wszystko, przychodzi z Duchem i Słowem, uderza w skałę — płyną zdroje żywéj wody, sieje ziarno gorczycy, — a rośnie drzewo na którém ptaki siadają. Taki zdrój puścił na ziemi polskiej Jacek święty, który użyznił jéj niwy; zasiał drzewo, na którego gałęziach posiadały orły i gołębie... a zasiał je tu, w Krakowie, na tém samém miejscu, gdzie teraz świszczą wiatry w około okopconego grobu świętego Wyznawcy, około którego przechodząc zwątpienie, potrząsa głową i pyta może: „a gdzież ich teraz ów Bóg zawołany“... Gdzie? W sercach tych kilkudziesiąt tysięcy wiernych co zbiegli się wczoraj na obchód jubileuszowy; w sercach tego duchowieństwa co zdala i zbliska ze wszystkich części dawnéj Polski otoczyli grób Patrona; w sercach tych Biskupów, co powagą obrzędów i osoby uświetnili obchód; w sercu Głowy Kościoła, która nań zlała zdrój łask ze skarbów Kościoła. Tam on jest: a skoro jest, bądźmy spokojni o przyszłość. Dzieła wielkie z trudem i zwolna się poczynają, powoli ogrzewają się uczucia, do czynu sił nabywają postępem.

Dla miasta naszego, postać Odrowążów to jakby rodzeni pradziady, czy w Krakowie czy w okolicy, ba w całéj Małopolsce, wszędzie napotykamy ślady ich pracy i na każdém polu. To też dobrze zrozumiano naturę tego jubileuszu. Wstrząsnął wszystkie społeczeństwa warstwy, poruszył lud, bo dla ludu święci krajowi to jego wielcy ludzie, to jego tradycye, oni go wiążą z przeszłością. Nie pytaj ludu o Zamoyskich, Oleśnickich, Tarnowskich; on ich niezna, ale zna Jacka, Wincentego, Stanisława, Kazimierza. Tak ludzie wielcy są wielkiemi dla wielkich, święci dla wszystkich.

Jubileusz świętego Jacka odbywa się jako prawdziwe święto narodowe krakowskie. Nie jest to chorobliwy zapał, ale poważne rozgrzanie najszlachetniejszych uczuć w głębi odrętwiałéj na pozór ludności przytłumione. Uderzyć w tę strunę a odezwie się wdzięcznie i silnie. Przyszli tacy co uderzyć w nią słowem umieli. Nie myślimy chwalić tutaj poszczególnych kaznodziei: pochwały dziennikarskie dla mownicy nie dla ambony. Przybiegli jedni zdala, drudzy przyszli zbliska, ale wszyscy innéj szukają nagrody. To nam tylko wolno powiedzieć, że kto pilnie słucha kazań codziennych, to nietylko odniesie korzyść jeżeli jéj szuka, ale z pociechą, z dozwoloną dumą przyzna, że wymowa nie upadła u nas; że obok namaszczenia i gorliwości, język, siła, nauka, tak się odznaczają, że kości Bierkowskiego, Skargi i Mościckich rozradować się mogły słysząc następców.

A skutek?... Skutek od nas zależy. Oracz sieje — ale dobra rola wydaje plon.

Korespondencya Czasu

Tarnów 20 sierpnia.

Na dniu dzisiejszym biskup nasz JWX. Pukalski odetchąwszy ledwo z całomiesięcznéj przeszło pracy, już to udzielaniem Sakr. Bierzmowania 23,000 osobom już to poświęceniem kościołów lub portatyliów, już przemowami i oględzinami przepisanemi... udzielił 18stu na koszt funduszu relig. w tutejszym zakładzie duchownym do urzędu duchownego... przez 4 lata wychowanym młodzieńcom, ostatnie święcenie, zostawiwszy jeszcze 2ch dla braku wieku przepisanego, a jednemu Cystersowi z Szczyrzyca diakonat, a po odbytych popisach z nimi zwykłych przed umieszczeniem ich po dyecezyi wysłał ich z darami Ducha ś. i podarkami w książkach i błogosławieństwem apostolskiem do winnicy Chrystusa Pana. Lubo w tutejszéj dyecezyi kandydaci duchownego stanu nie pobierają stypendyum teologicznego w ostatnich klasach gymn. jak w innych dyecezyach wschodniéj Galicyi; lubo dla różnych powodów nie ma teraz świetnych widoków dla stanu duchownego, jednak zawsze zgłasza się dostateczna kandydatów liczba i z gorliwością przechodzi kurs 4ro-letni teologicznych nauk, a ćwiczeniami w seminaryum biskupiem stósownemi i nawyknieniem do życia skromnego i bogobojnego sposobi się na przewódzców przyszłych ludu, na nauczycieli i lekarzy dusz, na szafarzy tajemnic bożych. Niechże tedy lud znajdzie w nich gorliwych nauczycieli i szafarzy, a za pracą i błogosławieństwem całego duchowieństwa niech zacznie powoli odradzać się, czego wielka potrzeba.

Lwów 26 sierpnia.

(F. N.) Lato pożegnało się podobno już z nami, jak to zwykle bywa w naszym klimacie w drugiéj połowie sierpnia. Ale pożegnanie było uroczyste, bo ostatniego dnia upałów, uderzył piorun wśród miasta w pomieszkanie jednego z mieszczan tutejszych, zachowując się przytem jak grzeczny gość, wszedł i wyszedł nie wyrządziwszy szkody. Od tego dnia mamy już czas chłodny, jednak dosyć pogodny. Nie wiem, czy równie przyjemną jest ta zmiana gospodarzom wiejskim, jak nam w mieście bawiącym, a raczéj, czy rzeczywiście korzystną jest dla nich. — O tem najtrafniejszy da wyrok autor przeglądu *Usiłowań rolniczo-przemysłowych*, który nie zwykł wtorować ustawicznemu złemu humorowi panów gospodarzy, ale wystawia rzecz w prawdziwem świetle.

Dla nas przynosi pogoda między innemi tę korzyść, że kładzenie rur do gazowego oświetlenia raźno postępuje, tak że od 1go października b. r. mają na głównych ulicach i w środku miasta zajaśnieć lampy gazowe.

Odwołanie dotychczasowego burmistrza z posady, obudziło nadzieję, że dawno spodziewane nowe urządzenie gminy, przyjdzie do skutku, a nadewszystko, że wybór burmistrza przyszłego będzie od gminy zależał. Przykład Wiednia i Pragi pozwala nam liczyć na ziszczenie się téj nadziei, pozwala także się spodziewać, że podobna zmiana w dotychczasowym trybie obsadzania burmistrza, wypadnie na korzyść miasta.

Ogłoszenie nowego kursu w szkole dublańskiéj, równocześnie z ogłoszeniem nagród za chow koni, przypomina mi wiadomość zaczerpniętą ze źródła autentycznego, że nagrody te, czyli raczéj fundusz na nie przeznaczony, miał być obrócony w części na konne wyścigi, w części zaś na wsparcie szkoły dublańskiéj. Przy konnych wyścigach mieliśmy oczywiste dowody niemylności téj wiadomości, byli bowiem i komisarze rządowi i nagrody rządowe. Ale na szkole dublańskiéj jeszcze się ta wieść nie sprawdziła, pomimo tego, że ją głoszono z wieloma szczegółami i z taką dokładnością, jak gdyby się opierała na planach bardzo bliskich wykonania. Mówiono, że wsparcie to ma wynosić rocznie 12,000 złr. m. k., i że ma być dane pod warunkiem połączenia ze szkołą rolniczą także oddziału dla leśniczych. Warunek ten byłby w Dublanach bardzo trudnym do wykonania, a może nawet niemożliwym. Oprócz tego wynikłyby stąd takie zmiany i ograniczenia w organizacyi tego zakładu, że należałoby mu życzyć, aby nie potrzebował takiego wsparcia. Lecz przy panującéj u nas w kraju prawie zupełnéj obojętności dla wykształcenia gospodarczego i dla tak cennego zakładu, nie ma nadziei, aby się w dzisiejszym stanie utrzymał dłużej nad dwa lata. — W *dzisiejszym* tylko o polepszeniu go, o wzbogaceniu w najpotrzebniejsze do praktycznéj nauki narzędzia, albo rysunki, nie ma co mówić, bo dochody wystarczają za ledwie na utrzymanie.

Jeżeli więc ci, których to najbardziéj obchodzić powinno, a którzy miłość kraju ciągle mają na ustach, nie pójdą temu zakładowi w pomoc, choćby tylko regularném wypłacaniem wkładek 12 złr. dla towarzystwa gospodarskiego, to szkoła dublańska będzie musiała się rozwiązać po dwóch latach. Obecnie są warunki przyjęcia do szkoły dublańskiéj zupełnie odpowiednie potrzebom krajowym. Wymagają ukończenia *niższéj szkoły realnéj*, albo *czwartéj klasy gimnazyalnéj*. Egzamin *wstępny* ogranicza się na język polski, arytmetykę, początki historyi naturalnej, chemii i fizyki.

Stósowną odmianę zaprowadzono tego roku w warunkach przyjęcia do szkoły agronomicznéj dla uczniów, którzy już pokończyli nauki wyższe techniczne albo gimnazyalne. Aby im oszczędzić uczęszczania na kurs przygotowawczy, postanowiono dla nich egzamin, tak zwany promocyjny, który odbywszy, może uczeń od razu być przyjętym na kurs rolniczy, czyli rok drugi całego kursu nauk. Widzimy także w téj szkole korzystną odmianę pod względem obyczajowego prowadzenia młodzieży, co sprężystemu porządkowi zawdzięcza jaki nowa dyrekcya zaprowadziła. Roczna opłata nie jest wprawdzie wysoką i tylko brak miejsca czyni tę szkołę nieprzystępną dla wielu coby mogli ponieść koszt 300 złr. rocznie za pomieszkanie, wyżywienie, naukę, usługę i inne potrzeby. Jednakże dla bardzo u nas potrzebnéj klasy niższych officyalistów gospodarskich jest ta szkoła za kosztowną, a niebyłaby zbyteczną. Ten brak powinny zastąpić nietylko wedle potrzeby kraju naszego, ale nawet podług woli rządu szkoły realne niższe, a poniekąd nawet trywialne, dla ludu. Istnieją w téj mierze instrukcye i przepisy, ale wykonaniu ich należytemu stoją szczególnie trzy rzeczy w drodze: brak ludzi uzdatnionych na nauczycieli, coby łączyli ze zwykłém pedagogiczném, oraz gospodarskie i przemysłowe wykształcenie, obojętność krajowców, a trzecie co podobno jest przyczyną obudwóch poprzednich: używanie niekrajowego języka przy wykładach.

Berlin 27 sierpnia.

† W przyszłym miesiącu przedstawiać będą kraje niemieckie obraz pełen życia i zajęcia. Oświecona publiczność będzie się znajdowała w ambarasie, którym

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

ZE SZCZAWNICY.

II.

Niedostatki zakładu wód szczawnickich, które wytknąłem w pierwszym stępie, bynajmniéj nierównoważą ze wszystkiemi dogodnościami, zbawiennemi skutkami i przyjemnościami, jakie znaleść można w tym czarującym zakątku naszych gór. Ktokotwiek też udaje się tam czy dla zdrowia, czy wytchnienia, powinien pamiętać, że niejedzie do wód europejskich, ale swojskich, zostających na zmiennéj łasce publiczności, zepsutéj *comfortem* i drożyzną wód zagranicznych, a zatém tylko pogardliwie i przypadkowie protegującéj zakład krajowy — z czego znowu wynika dla właściciela obawa robienia wielkich nakładów, mogących przy zmiennéj łasce nieprzynieść żadnego procentu. — W miarę więc jak publiczność okaże słabe zamiłowanie tego miejsca, i zakład się podniesie, i przyjdą urządzenia, które w niczém zagranicznym nieustąpią. Tymczasem i to co jest dziś w Szczawnicy, może śmiało rywalizować z korzyściami najgłówniejszych wód szląskich lub czeskich.

Samo powietrze tego zakątka położonego u stóp Pionin, o wiele jest łagodniejsze niż w Tatrach, lub innych stronach Karpat; jest to bowiem rodzaj kotliny zasłonionéj wielkiemi górami od wpływu ostrego klimatu Tatrów a obróconéj na działanie południowego słońca. Roślinność pionin i Szczawnicy dziwnie bujna i urozmaicona, dodaje niesłychanego uroku tym miejscom. Na zakładowéj promenadzie spotykasz najdelikatniejsze liściaste drzewa i krzewy; a w ogrodzie właściciela, któryby służy na przechadzkę dla publiczności, najprzepyszniejsze exotyczne drzewa, jak: liriodendrony, platyny, gledycye, płaczące wierzby, czarne buki, obok kwiatów wychodowanych w najprzepyszniejszych egzemplarzach. Obfite rosy, częste lecz krótkie deszcze, utrzymują tu ciągle tę majową świeżość, co na równinach zazwyczaj tak prędko przemija. Oddycha się też prawdziwie aromatyczną wonią, roznoszoną tym orzeźwiającym chłodem, jaki i w największy upał pociąga z dolin skropionych strumykiem i do bliskiego Dunajca szumem zapełniającego okolicę.

Cóż dopiéro powiedzieć o skuteczności samych zdrojów, kiedy już tyle powiedzieli o nich najbieglejsi lekarze, a jeszcze więcéj przykłady cudownych prawie uzdrowień? Dla tego milczę o tym przedmiocie, żeby nie powtarzać rzeczy już oklepanéj i należącej do rzędu przekonań stwierdzonych teoryą i doświadczeniem. Wolę natomiast choć słówko powiedzieć o największym uroku szczawnickich wód, to jest o nieporównanych Pioninach, wabiących malowniczemi swemi szczyty każdego, co nie jest obojętnym na piękności téj wyjątkowéj natury.

Zwiedzenie Pionin, ma to do siebie, że najsłabsze osoby mogą tu wycieczkę odbyć wygodnie, bez nadwerężenia zdrowia.

Zbiera się towarzyskie grono, wsiada parami na maleńkie wózki góralskie, które dobrze wysłane, tak się łagodnie toczą po kamieniach, że nieczuć najmniejszego wstrząśnienia — karawana kilkunastu wózków przebiega w półtory godziny dwómilową prawie przestrzeń od Szczawnicy do Czorsztyna.

W samym Czorsztynie, a raczéj na cyplu téj amonitowéj skały spadającéj pionowo w wody szmaragdowego Dunajca, możnaby i całe dnie przesiedzieć z wlepionem okiem w tę zieloną, ubukieconą brzozami i wierzbami dolinę, którą Dunajec przerzyna, a zamykają piętrzące się lasem góry i dwa zamki — strażniki granic dwóch niegdyś narodów: Czorsztyn w ruinie i Niedzica jeszcze cała i mieszkalna.

Tak zachwycającego widoku, łączącego w sobie tyle dziejowych wspomnień, jak ten rzut oka na Czorsztyn, Niedzicę, Dunajec, bliskie wzgórza i błękitniejące nad niemi Tatry — próżnoby szukać w bliskości którychkolwiek wód rozsławionych po ziemi. Cokolwiek malarze nasi zrobili dotąd, aby na płótnie miejsca te odtworzyć, psuje humor i napełnia obawą, że w rodzaju pejzażowym niezabiera się nawet na nadzieję dojścia do czegóś lepszego. Bo jeżeli takie dziwy nienatchną artystę, cóż go ma natchnąć? Wątpię żeby pokojowe studya, choćby podług wzorów Calama, mogły dać pożądany wypadek.

Aleź wracam do naszego grona, które upieściwszy się cudownością tych zamków i dolin, zbiera się nad Dunajcem i wsiada na łodzie, zazwyczaj po dwie związane ze sobą. Niektórzy, stósownie do sił i ciekawości, każą się przewozić na drugą stronę, i zwiedzają Niedzicę, gdzie prócz kilku portretów Palaczajów i przecudnego widoku na Czorsztyn, malujący się różowo na tle szafirowych gór — nie wiele jest do widzenia.

Odtąd podróż odbywa się Dunajcem aż do Czerwonego klasztoru, ta część żeglugi, mniej jest urozmaiconą widokami i zazwyczaj trwa blisko trzy godzin; chociaż wszędzie indziéj, śród mniejszego natłoku piękności natury, widoki te wprawiłyby w entuzyazm niejednego turystę.

Śród bukietu lip woniejących kwieciem, lip co taki kontrast tworzą z temi nagiemi i ostremi skałami zamczyska ś. Kunegundy, rozpiętemi na niebie jak rozwinięty wachlarz — pokazuje się schowany w parów tak zwany Czerwony Klasztor. Nazwisko téj Cenobii zapewne wzięte od czerwonej dachówki, którą była pierwotnie pokrytą — dziś szare tylko gonty i dzwonnica pomalowana na czerwono. Jest to budowa gotycka, utopiona w nowym stylu kościelnym, dawniej zakon Kartuzów — później Kamedułów, dziś pustka, w któréj przemieszkuje na lato jakiś węgierski biskup.

szczegółom poświęcić większą uwagę, dziennikarstwo będzie w kłopocie, aby objąć całą obfitość materyału, który domagać się będzie sprawozdania. Najprzód, w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca odbędzie się w Weimarze kilka dni trwająca uroczystość na cześć Schillera i Goethego, na którą wezwano publiczność z całych Niemiec. Będzie to obchód czysto narodowy. Wszystkie muzy będą obecne odsłonięciu posągów wystawionych dwom największym wieszczom narodowym. Powtóre, w połowie tegoż miesiąca rozpoczną się w okolicy Berlina wielkie manewra wojskowe, na które przybyć ma wielka liczba książąt niemieckich, Cesarz rosyjski, i jak z coraz większą pewnością, nie wiém już po który raz, twierdzą, Cesarz Francuzów. Potrzecie, rozpocznie około tegoż czasu obrady swoje w Berlinie powszechne zgromadzenie Związku ewangielickiego, na które już dziś ma zwrócone oczy cały kościół protestancki. Poczwarte, zbierze się w tymże czasie w Bonn zwyczajny kongres badaczy nauk przyrodzonych. Popiąte, obradować będzie w drugiéj połowie miesiąca w Wiedniu kongres statystyczny, na którym znajdować się będą uczeni wszystkich krajów. Poszóste, odbędą się pod koniec miesiąca narady powszechnego zgromadzenia Związków katolickich niemieckich w Salzburgu. Przydawszy do tego kilka innych drobniejszych, artystycznych, agronomicznych, technicznych i tym podobnych zgromadzeń, nie będzie można powiedzieć, że nie masz o czém rozprawiać i pisać.

W téj chwili trzebaby pisać o pożarach, o których ze wszystkich stron donoszą. Towarzystwa zabezpieczeń ogniowych wielkie w tym roku poniosą straty. Dla mieszkańców Bojanowa wielka i tutaj okazuje się sympatya. Na wezwanie naczelnego prezesa prowincyi brandenburskiéj, p. Flottwela, który tenże urząd piastował niegdy w Księstwie, zajęły się wszystkie landratury i magistraty zbieraniem składek dla pogorzelców. Tak samo w stolicy. Większa część lokalów publicznych urządza na ten cel koncerta i inne zabawy, które licznie bywają odwiedzane. Teatra prywatne przeznaczyły nań dochód jednorazowych przedstawień. Prócz tego otwarte są składki prywatne w całém mieście. Nieszczęśliwi mogą liczyć na dość znaczną zapomogę. Było zresztą i tutaj kilka pojedynczych pożarów. Ale tu wszystkie nieruchomości i ruchomości tak są zabezpieczone, że właściciele rzadko znaczną stratę ponoszą, a budynki ledwo spalone zaraz się znowu z gruzów podnoszą. W ogóle w tym roku bardzo wiele w Berlinie budują. Do większych gmachów liczy się nowy teatr, który stawia się na Koenigsstadt przy Muenzstrasse. Jest to przedsięwzięcie prywatne p. Cerfa, syna dawnego dyrektora byłego teatru na Koenigsstadt. Nowy teatr będzie liczył się do największych w Europie, i będzie urządzony na teatr zimowy i letni, a do tego przytykać będzie wielki ogród z stósownemi salonami i budowlami do dawania koncertów, balów i różnych przedstawień. Teatr ten, prawie skończony, ma być otwarty w dzień wjazdu do stolicy księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego z żoną swoją księżniczką angielską, i będzie się nazywał „Victoria". Uroczystość ta przypadnie na miesiąc styczeń.

Dwór bawi ciągle w Poczdamie. Król zaniechał w tym roku podróży do Putbus na wyspie Rugii, gdzie lat poprzednich używał kąpieli morskich. Za to kazał sobie urządzić kąpiele rzeczne w Haweli, które bierze codziennie w godzinach rannych. Książe Pruski, który używał wód morskich w Ostendzie, spodziewany tu jest z powrotem w początku przyszłego miesiąca. Żona jego nie przybędzie tu na czas manewrów i zjazdu książąt zagranicznych. W czasie tym Berlin będzie przepełniony cudzoziemcami, w wielkiéj części z wód powracającymi. Wielu teraz już powraca, między nimi familie polskie z najdalszych stron kraju.

Paryż 22 sierpnia.

N. W społeczeństwach naszych opartych na antagonizmie klas i interesów, praca nagromadzona i istniejąca w różnych formach kapitału, walczy z pracą dobijającą się o posiadanie i stanowisko. Uczucie własności przenika wszystkie stosunki i przeważny wpływ wywiera. Dla tego pytania ekonomiczne pierwsze zajmują miejsce i powszechną na siebie zwracają uwagę.

Jeden z najznakomitszych i najsumienniejszych ekonomistów czasu naszego Jan Stuart Mill, utrzymuje iż prawa i warunki, władające produkcyą bogactwa, noszą na sobie charakter prawd matematycznych. Nic nie ma w nich przypadkowego i dowolnego. Lecz rozdawnictwo bogactw zawisło od praw i zwyczajów istniejących, od opinii i uczuć klasy panującéj, ulegających rozmaitym zmianom w różnych wiekach i krajach. Pytanie przeto takie, czy wielka lub drobna własność jest lepszą i korzystniejszą? wychodzi ze sfery czysto ekonomicznéj, a dosięga wszystkich, niemal najważniejszych podstaw układu politycznego. Organizacya własności ziemskiéj, nie jest przedmiotem oderwanym i nie mającym żadnego związku z innemi urządzeniami, dla tego nie można ją uważać i oceniać z powodów li czysto ekonomicznych, gdyż przyjdzie się do fałszywych lub jednostronnych wypadków.

Lecz na nieszczęście, ekonomiści mają tylko na względzie produkcyę, według jéj stopnia sądzą nietylko o bogactwie, ale zarazem o moralności i użyteczności instytucyi. O ile podobne uważanie jest jednostronnem, za dowód może posłużyć następujący przykład, podany przez Pertza w życiu Steina. W r. 1806 i 1807, szlachta pruska w skutek klęsk i wydatków wojennych zubożona, nie mogła płacić swych długów. Z tego powodu zaniosła prośbę do rządu, domagając się na pewien czas zawieszenia wypłat hypotecznych. Minister Schön, wierny uczeń Adama Smitha, nie chciał się przychylić do tego żądania, jako niezgodnego z prawdziwemi zasadami ekonomii politycznéj. W myśl jego opinii, dla państwa wszystko jest jedno, kto posiada ziemię. Ten, który używa najwięcéj kredytu, najlepszym będzie właścicielem, a ten zaś co nie może zapłacić swych długów, powinien ustąpić dobra swe temu, co posiada wystarczające kapitały. Stein jakkolwiek podzielał zasady profesora szkockiego, nie dał się przekonać ścisłéj loice Schöna, lecz utrzymując, że dla państwa wcale nie jest obojętnem w czyich rękach jest własność ziemska, przychylił się do żądania szlachty pruskiéj.

Ekonomiści francuscy wyznawają opinie ministra Schöna i utrzymują, iż prócz praw konkurencyi, nie powinny rządzić inne wyższe względy w stosunkach ziemskich. Własność na podobieństwo innych produktów jest przedmiotem handlu i przemysłu, dla tego podpada pod prawa i warunki, jakie tamtym służą i przewodniczą. Skoro ziemia utraci dotychczasową stałość i nieruchomość, a przybierze formy idealniejsze w postaci papierów kredytowych, wyobrażających jéj wartość, z taką samą łatwością będzie się sprzedawać i nabywać jak inne papiery publiczne, natenczas nastąpi najdoskonalszy stan i najlepszy układ stosunków towarzyskich.

Pan Ludwik Wołowski korzystając z prac nagromadzonych przez ministeryum finansów, a do tego jeszcze nie ogłoszonych, napisał bardzo ciekawy i nauczający artykuł w *Revue des deux mondes* „O podziale ziemi." Znakomity ten ekonomista z wielkim talentem i gruntowną znajomością przedmiotu, wykazuje zalety i korzyści dzisiejszych stosunków rolniczych we Francyi. Szkoda tylko, że pan Wołowski zamknął się w granicach czysto ekonomicznych i nie uogólnił swego zdania.

Najnowsze prace w Anglii Howitta, Lainga, Thorntona, Jonesa, Kaya i Milla; w Niemczech Thaera, Rau i Reichenspergera, we Francyi Sismondego i Passego, wykazały niemal wszystkie zalety ekonomiczne i moralne drobnéj własności. Pan Wołowski przyniósł w téj mierze nowe dowody, a opierając się na faktach statystycznych, zbił płonne obawy i fałszywe zarzuty. Z téj pracy pokazuje się, iż rozdrabnianie własności nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, lecz owszem, ciągle wzrasta średnia własność, a kraj zyskuje na produkcyi i zamożności. Przepisy zatem kodeksu cywilnego dotyczące równego działu majątków pomiędzy dzieci, są nietylko słuszne, ale i korzystne.

Podzielamy w zupełności piękne i prawdziwe zasady Arthura Younga: iż wpływ magiczny własności przemienia piasek na złoto. Daj pojedynczemu człowiekowi skałę pustą na posiadanie wieczyste, a on ją zamieni w ogród najpiękniejszy. Ze wszystkich bodźców do pracy ciężkiéj i ciągłéj, własność jest najżywszym i najsilniejszym. Prawda ta posiada tak wielką potęgę i tak czarowny wpływ, iż chcąc sprowadzić kulturę do szczytu góry, nie znam innego skuteczniejszego środka na oddanie jéj na własność mieszkańcom wsi przyległych. Lepiéj i dobitniéj nie można określić cudownych skutków własności i wykazać jéj zbawiennych wpływów. Lecz aby własność potrafiła rozwinąć wszystkie pierwiastki swéj potęgi, i wydać błogie owoce, potrzeba jéj pewnych i koniecznych gwarancyj.

Nie dosyć, że uczucie własności będzie powszechnem w kraju, a ziemia rozdrobnioną, skoro zbywa na ludziach energicznych i miłujących niepodległość osobistą, w ówczas wszystkie stosunki towarzyskie ulegają niepewności i samowoli. Własność w całéj swéj potędze i znaczeniu, nie może istnieć bez wolności, głównem przeto pytaniem do rozwiązania jest, jaki rodzaj własności czy drobnej lub wielkiéj, sprzyja więcéj wyrabianiu się charakterów i swobodom politycznym? Szkoda, że to pytanie tak ważne nie zajęło świetnego umysłu pana Wołowskiego, a byłby bezwątpienia w téj mierze nowe rzucił światło i rozjaśnił wiele stron dotychczas wątpliwych.

Skutki dzisiejszych dążności ekonomicznych na rolnictwo, Thunen w dziele wykazującem wpływy cen zboża, bogactwa ziemi i podatków na system kultury, oznaczył w sposób bardzo jasny i niemal matematyczny. Według téj ciekawéj pracy pokazuje się, iż z wzrostem ludności, z postępem miast i przemysłu, kultura ulega koniecznym przeobrażeniom i pewnym warunkom. W bliskości miast przeważa mała, a w odległości wielka kultura. Są to następstwa fatalne, nie ulegające żadnym wpływom politycznym i rządowym. Wynikają z porządku rzeczy i rozwijają się w skutek przeważnych stosunków ekonomicznych. Drobna zatem kultura, usprawiedliwioną jest warunkami socyalnemi, lecz czyliż ztąd wypada, że własność ziemska ulegać musi li wyłącznym prawom ekonomicznym, lub ma być wystawioną na wszystkie szansy konkurencyi niepewnéj? Zdaje mi się, iż pan Wołowski miesza zasady wpływające na system kultury z prawami własności, które nie potrzebują być te same i takiemi nie są nawet w praktyce. Na wielkich własnościach może być mała, średnia i wielka kultura, lecz nie idzie zatem, aby koniecznie posiadanie przechodziło w ręce uprawiających ziemię.

W świecie starożytnym Grecya i Rzym zawdzięczały swą potęgę i świetność klasie średniéj, posiadającéj średnią własność, w Anglii nawet według sprawozdania Cairda o stanie rolnictwa w roku 1851 i 1852, pokazuje się, iż najważniejsze postępy agronomiczne dokonane były przez właścicieli średnich. Zresztą doświadczenie historyczne uczy, iż ta tylko klasa umie szanować i bronić skutecznie prawdziwą wolność i dobra kraju. Jakkolwiek p. Wołowski ze zbyt lirycznym entuzyazmem wychwala przepisy kodeksu cywilnego, dotyczące równego podziału majątków pomiędzy dzieci, myślę jednakże, że one stoją na przeszkodzie utrwaleniu się klasy średnich właścicieli. Gdyby nawet i to nie miało miejsca, zasada sama przez się niesłuszna, zasługuje na usunięcie. Wolność rozrządzenia majątkiem, zupełnie pozostawiona jest rodzicom w Ameryce, a przecież nie doprowadza do nadużyć, ani do majoratów i substytucyj, jakich się niektórzy z ekonomistów obawiają. Mechaniczne tylko pojmowanie sprawiedliwości mogło doprowadzić do przyjęcia zasad rządzących kodeksem francuskim i obrażających istotne prawa rodzicielskie. Ekonomiści opierając się na saméj konkurencyi, budują piękne teorye o harmonii, wolności i dobrym bycie powszechnym. Dopotąd, dopóki konkurencya dosięgać może, tam bezwątpienia następuje wymiar sprawiedliwości, lecz czyliż może istnieć wolność bezwarunkowa we wszystkich stosunkach ekonomicznych? czyliż nie ma monopolów naturalnych i sztucznych, bezustannie stawiających jéj opór i przeszkodę? Do tego czasu z rozpowszechnieniem własności, wzrastało bogactwo, lecz wielka wątpliwość, czyli w tym samym stosunku ustalały się obyczaje i uczucie niepodległości osobistéj. I kto wie, czyli w miarę uruchomiania własności ziemskiéj nie zwiększają się pierwiastki anarchiczne, chcące na korzyść równości poświęcić wolność stanowiącą prawdziwą godność człowieka. W rozbieraniu pytań socyalnych, nie można się trzymać stanowiska czysto ekonomicznego, które będąc bezwzględne, tem samem jest jednostronne. Przedewszystkiem mieć należy na uwadze, aby układ towarzyski jak najwięcéj przedstawiał gwarancyj dla wolności, gdyż bez niéj nie może istnieć prawdziwa moralność i przedsiębiorcza dzielność.

Zdaje mi się, że p. Wołowski w swéj pracy nie uwzględnił tych warunków koniecznych i zanadto pozwala się uwodzić swéj żywéj wyobraźni. *Quanto è diversa la pratica dalla teoretica*! wykrzykuje Guicciardini, i bardzo słusznie, gdyż po największéj części pozornie powabne teorye sprzeczne są z rzeczywistością i nie odpowiadają istotnym potrzebom.

Kraków 29 sierpnia. Według obwieszczenia c. k. Rządu krajowego z dnia 26 b. m. zaraza na bydło w krakowskim obrębie rządowym zupełnie wygasła i odbyto już potrzebne potém oczyszczenie stajen i obór. W ciągu panowania obecnéj zarazy nawiedzonych było 80 miejsc w 56 wiach, a na 20,596 sztuk bydła zachorowało 902, z których 29 wyzdrowiało, 520 padło, a 353 zabitych zostało. W skutku wygaśnięcia zarazy nadzwyczajne ograniczenia handlu bydłem ustają, a utrzymuje się tylko jeszcze ograniczenie spędu bydła z lwowskiego obrębu rządowego, na stacyach przechodowych w Przeworsku, Krośnie i Dukli, tudzież zakaz odbywania targów bydła rogatego w 4-milowym pasie odgraniczającym obręb rządowy lwowski od krakowskiego z powodu panującéj jeszcze zarazy tak w obrębie lwowskim jako i w Królestwie Polskiém.

— C. k. Rząd krajowy ogłasza, iż gminy Łobzów, Nowa Wieś narodowa i Kawiory pod Krakowem zobowiązały się dotychczasowe uposażenie szkoły trywialnéj w Łobzowie wynoszące 142 złr. 51½ kr. m. k. podwyższyć do 200 złr., a koszta opału z 16 złr. 40 kr. na 72 złr. m. k. począwszy od 1go kwietnia r. b.

Wiedeń 28 sierpnia. Depesza z dnia wczorajszego z Balassa-Gyarmath o godz. 3éj popołudniu, donosi o podróży cesarskiej, co następuje: Wyjazd JCMości z Preszburga nastąpił o godz. 6éj. Po 4rogodzinnéj podróży koleją żelazną, przerwanej na chwilę pod Köbölkut w skutku wyskoczenia z szyn przodowych kół lokomotywy, JCKAp. Mość przybył do Szobb, a o godz. 1éj do Ipolysagh, gdzie były przedstawienia, posłuchania, a następnie obiad u dworu. Po godz. 6éj przybył JCMość do Balassa-Gyarmath, i tu tak jak i w ciągu całéj drogi przyjmowany był od tłumnie zgromadzonego ludu oznakami szczeremi wierności i przywiązania.

JCKAp. Mość raczył zamianować na d. 18 kwietnia r. b. byłego ministra rezydenta przy dworach modeńskim i parmeńskim bar. Edwarda Lebzeltern nadzwyczajnym swoim posłem i ministrem pełnomocnym przy dworze portugalskim, a w miejsce jego hr. Ludwika Paar szambelana i sekretarza legacyi ministrem rezydentem w Modenie i Parmie.

N. Pan w sobotę spodziewanym jest w Lewoczy, w poniedziałek w Koszycach. W obu tych miejscach jak i wszędzie po drodze czynią wielkie przygotowania na przyjęcie Cesarza Imci.

— Jlny gubernator ziem włoskich JCW. arcyks. Ferdynand Maksymilian dozwolił wychodźcom politycznym: Dawidowi Pedrazzini, Wiktorowi nobil. Longhena, Franciszce Masserdotti, Krysztoforowi Vacari, Franciszkowi Pavesi, Cezarowi Ottolini, Józefowi Franceschini, Janowi Muletti, Emilowi Griffi, Jozuemu Ludwikowi Brioschi i Ludwikowi Fortunati, wrócić do krajów ces. austryackich.

— JCW. arcyks. Ferdynand Maksymilian z małżonką swą przybędą 3 września do Werony, skąd 5go odjadą do Medyolanu.

— *Gaz. Augsb.* donosi z Bozen, że się policyi powiodło wykryć jednego ze sprawców ostatniego rozboju poczty pod Weroną; a zeznania jego pociągnęły za sobą aresztowanie pięciu jego spólników. O ile wiadomo, wszyscy sześciu są z domów handlowych i bankierskich w Weronie, a zatrudnienie ich dozwalało im wiedzieć zawsze którego dnia wóz pocztowy znaczne summy pieniężne wiezie. W ostatnim napadzie zabrali ci rozbójnicy przeszło 38,000 złr. m. k.

— Księżna Parmy przybyła z Frohsdorff 27go na noc do Tryestu wraz z dziećmi swemi i nazajutrz odpłynęła parowcem Lloyda do Wenecyi.

— *Volksfreund* z okazyi wydanego w Medyolanie dzieła o celibacie, przemawia za przywróceniem cenzury prewencyjnéj, a zarazem, ażeby każde dzieło przed jego wydaniem udzielone było właściwemu biskupowi do cenzury, a to przynajmniéj w krajach koronnych wyłącznie katolickich. *Volksfreund* tem oświadczeniem podał broń w rękę tym dziennikom wiedeńskim, które z nim zacięty spór wiodą, a jeżeli dotychczas szczęśliwym był w walce przeciw materyalizmowi, cynizmowi i judaizmowi tak przeważnie gnieżdżącym się w dziennikarstwie wiedeńskiem, to zachcianki cenzurowe zwrócą przeciw

---

Tutaj zazwyczaj wylądowują żeglujący goście — tu czeka obiad przywieziony ze Szczawnicy, tu muzyka także ze Szczawnicy obudza echa gór, a czasem i dobry humor gości, że na kawałku ślicznéj murawy, pod cieniem starych lip, staje grono taneczników i w obec tych pamiątek deptanych stopą ś. Kunegundy, tańczy — kontradansa.

Ale już słońce chyli się ku zachodowi — czas do powrotu. Znowu napełniają się łodzie, i teraz przebywamy tę ścianę Pionin, którą przewalił się Dunajec. Najromantyczniejsza to część podróży — skały dziwnych kształtów pionowo spadające do zwierciadła wody — jedne nagie porysowane — inne obrosłe tak gęstym lasem świerkowym, że zdaje się iż od nieba spływa jakaś ciężka aksamitna opona — przez takie gardła przepaścistych skał kręci się Dunajec, który co chwila znika z przed twoich oczu — bo pojmiej że nie płyniesz zwykłą rzeką, ale wodospadem ciągle rozbijającym się o skały, i porywającym łodzie lotem parowca. Mimo szumu spadających fali, mimo że łódź nieraz uderzy o skały — niema najmniejszego niebezpieczeństwa, tylko coś tak unoszącego jak awanturnicza fantazya młodzieńcza.

Na nieszczęście najcudniejsza ta przejazdka nie trwa dłużéj nad półtory godziny — kiedy ostatnie skały umkną z drogi i odsłoni się szerszy widok i szersze niebo — żal się robi, jakby po rajskim śnie, który się skończył.... Tak zachwycającą jest ta wycieczka do wód, że w tym roku towarzystwo szczawnickie i w większych i mniejszych partyach, prawie co tygodnia odprawiało dunajcową żeglugę; a dnia pogodnego nie było żeby nieprzedsiębrano jakich bliższych wycieczek w góry, lasy, groty, a nawet i dalszych się nielękano aż do Szmeksu, lub w Tatry.

Z téj strony Wody Szczawnickie najhojniéj są uposażone — idzie tylko o to, aby, jak już mówiłem, w dnie słotne znaleść pole rozrywki więcéj urozmaicone, niż preferans w ciemnym kącie, brudnemi kartami na brudnym stoliku odprawiany. — Wprawdzie mieliśmy kilka koncertów — wszystkie na skrzypcach.

Pierwszy, p. Leszczyńskiego, niemógł jakoś rozniecić zapału w téj publiczności przesyconéj wodą kwaśną i gazami... Za to koncert p. Starzewskiego także na skrzypcach wzbudził więcéj niż admiracyę, bo przez kilka dni wśród cichych pogadanek podziwiano głęboką jego grę, i przypominano sobie te dźwięki, które jeszcze drgały w sercach — na końcu p. Feliks Lipiński znany oddawna z gry swojéj, bardzo wdzięcznie był przyjęty.

Do tych rozrywek, policzyć potrzeba wszystkie reuniony, czyli zgromadzenia tańczące w każdą niedzielę. Z razu, pomimo, że każdy narzekał na nudy, a panie niecierpliwiły się, iż pięknych swoich stroików niemają gdzie pokazać — jednakowoż reuniony nieudawały się. Zaledwo tuzin osób przychodził, i pokręciwszy się po sali w polce lub walcu — wracał kwaśno na nocny spoczynek. Późniéj przecież pękły te lody wzajemnego dziczenia się — zebrania były liczne i bardzo wesołe, co się tak podobało, że w końcu przyszła ochota tańczyć codziennie. — Co za szkoda, że tak późno dobry koncept przychodzi! — trzeba było od tego zacząć, a skończyć na czém się zaczęło... Bo też i kilka wizyt różnych przelotnych gości — to studenci z Wielkopolski zwiedzający Tatry zaczepili o Szczawnicę — to towarzystwo węgierskie z muzyką i węgrzynem wpadło ze Szmeksa i spłoszyło ciszę tych miejsc Czardaszem i swojém Elien! to wreszcie poważne grono warszawskich doktorów i profesorów zabiegło w te góry herboryzować i zbierać kamienie. Najważniejszą jednak i najbardziéj dla Szczawnicy znaczącą, była wizyta Dra Dietla objeżdżającego, jak wiadomo, wszystkie zakłady kąpielne; bo ile się zdaje, ma on szczery i godny najwyższéj wdzięczności zamiar, postawienia naszych zakładów kąpielnych w opinii publicznéj, i pod względem rzeczywistych wygód na téj stopie, na jakiéj zagraniczne stoją.

Za przybyciem też swojém do Szczawnicy, jak najskrupulatniéj zbadał wszystkie źródła mineralne, obejrzał mieszkania, łazienki, przyrządy do robienia żentycy, do ogrzewania kąpieli — przytém zwiedził zabudowania całego zakładu i dokładnie obeznał się z porządkiem i trybem zaprowadzonym w tutejszym zakładzie. Następnego dnia zwiedzał jeszcze mieszkania chłopskie we wsi, piękny ogród właściciela Szczawnicy, poczém w towarzystwie kilku doktorów bawiących w Szczawnicy, jak pp. Trembecki, Harajewicz, Wilamowski, Riedmüller, Pierzchalski, pojechał do Czorsztyna i zwyczajem przyjętym zjadłszy obiad w Czerwonym Klasztorze, wrócił Dunajcem do Szczawnicy, pełen uniesienia dla nieporównanych Pionin.

Nazajutrz w towarzystwie właściciciela Szczawnicy i innych osób wyszedł prof. Dietl na Bryarkę, gdzie wynotował sobie topograficznie całe położenie zakładu i wsi, następnie kazał w przytomności swojéj napełniać flaszki wodą mineralną, korkować i wkładać do skrzyń, przy któréj to maniupulacyi wskazał niektóre ważne ulepszenia.

O ile mi wiadomo dał on wiele wybornych rad i wskazówek niezbędnych według dzisiejszych pojęć i zasad balneologii, co może polepszyć i tak nieocenione przymioty tych wód. Szczególniéj zalecał, aby z wód szczawnickich, bardzo w sole obfitych uzyskiwać przez wyparowanie sole w kryształach na sposób soli karlsbadzkiéj, co jako uznane lekarstwo niemały może dochód przynieść zakładowi. — Gorliwy o podniesienie zakładu p. Szalay już kazał sprawić stósowny aparat.

Doktor Dietl udzieliwszy rad wielu [illegible] cierpiącym, pojechał do Krynicy, którą [illegible] również zwiedził — a jak słyszałem wcale nie był zadowolonym z tego co znalazł.

Liczba chorych i półchorych ubywa coraz, bo już ostre chłody zalatują do cichéj szczawnickiéj doliny — przejście od wiosny do jesieni, bywa tu nagłe.

niemu nawet dotychczasowych stronników jego. Nie idzie tu o łagodność lub surowość prawa drukowego, które może być niekiedy wiele ściślejsze i bardziéj ograniczające niż postępowanie cenzuralne, ale idzie o zasadę. Lubo *Volksfreund* zastrzega wyraźnie, że nie ma na celu cenzury prewencyjnéj, wszelako żądanie powyżéj wymienione nie do czego innego zmierza. Skutkiem wreszcie żądania tego byłoby, że np. aby uniknąć instancyj biskupich cenzuralnych w Wiedniu lub Krakowie, drukowanoby wszystkie dzieła w tych miastach, gdzie nie sama panuje religia katolicka np. w Peszcie.

Niemcy.

Teraz dopiero rozpocząć się ma w elektorstwie Heskiem wielki proces polityczny przeciwko członkom towarzystwa gimnastycznego, którzy w 1849 r. z Hanau do Badenu pospieszyli walczyć z Prusakami. Większa część uczestników téj wyprawy zbiegła za granicę, a około 20tu stawać będzie przed kratkami sądowemi.

W Luxemburgskiém krążą od niejakiego czasu pogłoski o tajemnych układach pomiędzy rządem holenderskim a pruskim, których celem byłoby odstąpienie koronie pruskiej téj części Luxemburgu, która należy do Holandyi, za wynagrodzeniem pieniężnem. Jakkolwiek pogłoski te bardzo się już rozpowszechniły i poparte zostały tą okolicznością, że król sprzedaje wszystkie swoje dobra prywatne położone w Luxemburskim; to wszelako nie są już dziś czasy po temu, aby tę lub ową prowincyę mógł panujący sprzedać lub odstępić. Ostatnie z takich zmian terytoryalnych: wcielenie ziem hohenzollernskich do Prus, i usamowolnienie Neufchatelu na innych zupełnie opierało się podstawach. Zresztą rzecz ta należałaby do spraw ogólno europejskich, a niedałaby się wyłącznie między dwoma rządami zakończyć.

Wiadomo, że na mocy umowy zawartéj między Francyą a Badenem, stanąć ma na Renie pod Strasburgiem stały most. Z powodu, że Ren oprócz, że jest granicą Badenu jest oraz granicą Związku niemieckiego, mniemano, że przedmiot budowy mostu wymagałby poprzednio przyzwolenia Zgromadzenia związkowego. Wszelako o takowe nie pytano, z czego wnoszą, że poprzednio porozumiano się z osobna z państwami niemieckiemi.

W Kolonii aresztowano w tych dniach kilka osób i w skutku śledztwa tam przedsiębranego przetrząśnięto w Düsseldorf rzeczy jakiegoś krawca, który był niegdyś przełożonym związku czeladniczego. Znaleziono u niego wielką ilość pism podburzających i aresztowano go. Powodem tych aresztowań są tajne spiski, które, jak dziennik *Deutschland* mówi, miały na celu zamachy królobójcze.

Pisaliśmy już, że W. Ks. Badeński z okazyi urodzenia się syna, dał amnestyę wielu osobom skazanym na więzienie za udział w rewolucyi 1849 r. Od téj amnestyi wyłączonych jest około 20 osób, po większéj części zbiegłych i zaocznie osądzonych na więzienie bądź dożywotnie, bądź krótsze począwszy od lat 20 do 9. Ułaskawieni wszelako nie będą zupełnie wolni od wszelakich następstw wyroku, jak to się wykazuje z noty rządu badeńskiego wydanéj na d. 16 sierpnia a udzielonéj przez posła badeńskiego przy związku szwajcarskim tamecznej Radzie związkowéj. Wedle téj noty, ci którzy z kraju zbiegli a skazani są na więzienie odsiadywać mają karę swoją tak długo dopóki ministeryum sprawiedliwości ich nie uwolni. Także powracający wychodźcy nie uzyskają na powrót prawa obywatelstwa, lecz będą przez jakiś czas uważani jako osadnicy a dopiero po dłuższym swoim pobycie i sprawowaniu się wolnem od zarzutów, będą mogli prawo to uzyskać.

Indye.

Przedstawiliśmy przed parą dniami w artykule wstępnym teraźniejsze rozmiary i charakter powstania indyjskiego, dzisiaj wyliczymy wkrótkości *środki* których się chwycił rząd angielski dla przytłumienia powstania. Najważniejsze z tych środków są: uwięzienie wszystkich podejrzanych o udział w powstaniu królów i książąt indyjskich; rozwiązanie pułków krajowych, w których pokazały się oznaki buntu; zniesienie wolności druku w całym Hindostanie; utworzenie milicyi z europejczyków w Indyach osiadłych; ogłoszenie nagrody 50 rupij za głowę każdego dezertera; ogłoszenie stanu wojennego i sądów doraźnych w całym Hindostanie; zniesienie wszystkich szkół któremi kierują krajowcy (ten środek jedynie ogłoszony, lecz jeszcze nie wprowadzony w wykonanie); nakoniec powiększenie wojsk europejskich w Indyach o trzydzieści kilka tysięcy. Jak daleko wszedł w wykonanie ten ostatni środek, to jest w jakiém położeniu są dzisiaj wojska europejskie posiłkowe do Indyj płynące, przedstawia nam dziennik londyński *Observer*. „Pierwsze 5000 żołnierzy wysłane dawniéj z Anglii z przeznaczeniem do Chin, a zwrócone do Indyj, już tam w téj chwili przybyć musiały. Również korpus angielski w Persyi działający, wrócił lub wraca do Bombaju, a ztamtąd ruszy nad Ganges. Nakoniec dwa pułki wysłane z przylądka Dobréj Nadziei musiały już do dziś dnia przybyć do Hindostanu. 9000 żołnierzy które corocznie w zamian za powracających przesyłane są do Indyj, są już w drodze do tego kraju przeszło od miesiąca. Nakoniec większa część z 20,000 żołnierzy, którym, po odebraniu groźnych wiadomości o powstaniu, płynąć do Indyj kazano, wsiadła już na okręty i odbiła od brzegów Anglii.“

Czy te środki i siły poruszone przez W. Brytanię dla stłumienia powstania indyjskiego będą dostatecznemi, przyszłość okaże. Zdaje nam się jednak, iż Anglia będzie musiała większe jeszcze siły wyprawić do Hindostanu, a jeżeli jéj się powiedzie utłumić powstanie, będzie musiała na przyszłość trzymać stale w Indyach armię 50-tysięczną wojsk europejskich, co za sobą pociągnie wielkie trudności tak z powodu ogromnych kosztów utrzymanie téj armii, jak i z przyczyny klimatu zabójczego dla europejczyków. Olbrzymie zaś trudności w prowadzeniu w Indyach wojny w rozległych rozmiarach wojskami europejskiemi, trudności wynikające z klimatu braku dróg i ogromu przestrzeni, przedstawimy inną razą w oddzielnym artykule, podając równocześnie trudności i koszta przeprawienia znacznych sił z Europy do Indyi.

Jak znacznemi siłami i zapasami rozporządza powstanie, powezmą czytelnicy wyobrażenie z wyliczeniem sił i zapasów zgromadzonych w Delhi, do którego śpieszy większa część zbuntowanych pułków; gdyż, jak się zdaje, w tajemnych hasłach powstania to święte miasto w Indyach naznaczone zostało za punkt zborny. O zapasach i środkach obrony zgromadzonych w Delhi tak pisze półurzędowy dziennik francuski *Pays*, zaczerpnąwszy wiadomość z pewnych źródeł.

„Delhi jest od trzech lat bardzo ważnem stanowiskiem wojskowem. W niem znajdują się składy dział ulanych w ludwisarni w Karzipur, magazyny wyrobów fabryk artyleryjskich w Fattichgar i sławnéj prochowni w Jehopur. Prócz dział stojących na wałach Delhi, znajdowało się w zbrojowniach delhijskich: 640 dział 18 lub 24 funtowych, 480 dział polowych 7 i 8 funtowych, 95 granatników, 70 moździerzy wielkiego wagomiaru, ogółem 1300 sztuk, prócz armat stojących na okopach i murach do koła Delhów. Zapasy kul, granatów i amunicyi były bardzo znaczne, gdyż magazyny delhickie dostarczały dla wszystkich prowincyj północno-wschodnich Bengalu. Dodać tu należy, że indyjska artylerya używa słusznéj sławy, a wszystkie działa były w dobrym stanie. W chwili wybuchu powstania, nie było w Delhach żadnego angielskiego pułku, a natomiast stały tam załogą pułki indyjskiéj artyleryi i inżynieryi, które natychmiast połączyły się z powstaniem. To ostatnie zdarzenie objaśnia nam dlaczego środki obrony Delhów są tak prawidłowo uorganizowane. Obok téj wiadomości o stanie Delhów pod względem wojskowym, przytoczymy słowa jenerała Barnarda, który z Krymu wyniósł dobrze zasłużone imie. Na kilka dni przed swoją śmiercią pisał on z pod Delhów: „Dowodzę walecznym oficerom i żołnierzom pełniącym pilnie swoją powinność: jestem szczęśliwy, że mam tak dobre wojsko, lecz nie mogę zataić przed sobą, iż stoję przed drugim Sebastopolem“.

Dotąd pisze *Pays*; z naszéj strony zaś dodać musimy, że chociaż Delhi ważnem jest i silnem niezaprzeczenie dla powstania stanowiskiem, powstanie jednak całéj ludności krajowéj, a ztąd poprzecinanie Anglikom wszelkich dróg i komunikacyj, iż porozrzucane w tak rozległym kraju angielskie oddziały nie mają żadnych związków z sobą, a żaden korpus działający w *głębi* Bengalu nie może mieć podstawy działania i linij komunikacyjnych, — jest największą siłą i najmocniejszem stanowiskiem powstania indyjskiego.

Nakoniec mniemamy, iż rozległe miasto Delhi w którem znajduje się do 50,000 powstańczych żołnierzy, nie mogło być przez szczupły korpus angielski otoczone i obleganе, lecz korpus angielski podstąpiwszy pod jednę stronę miasta, szturmował do niego bezskutecznie, a następnie ograniczył się na obserwowaniu miasta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 sierpnia. W zakrystyi OO. Dominikanów przy kościele św. Trójcy w Krakowie sprzedają się na odbudowanie tegoż kościoła książki różańcowe, nowe piąte wydanie poprawne (a szczególniéj dla Bractwa Różańcowego) nadto książeczki do nabożeństwa o ś. Jacku. medaliki i relikwiarzyki z wyobrażeniem świętego Jacka i Matki Boskiéj Różańcowéj; oraz obrazy i obrazki z krótkim rysem żywota ś. Jacka i z modlitwą do tegoż św. Patrona. Wszystkie te przedmioty z okazyi teraźniejszego obchodu i odpustu nowo wygotowane.

— Z Przeworska odbieramy następujący list o jedwabnictwie;

Przeworsk 27 sierpnia.

Od roku 1836 w którym począłem się zajmować jedwabnictwem, umieszczałem doniesienia o postępie tegoż w *Gazecie Lwowskiéj* aż do 1847 r.

W pierwszym roku bardzo wiele znalazłem zamiłowania do zaprowadzenia jedwabników, bardzo wiele szanownych dam (bo chodowanie jedwabników li tylko do dam należy, a mężczyzni o drzewa morwowe starać się powinni) zajęło się pielęgnowaniem jedwabników. Z tych co się do mnie w pierwszym roku zgłosili, bardzo mało kto wytrwał w powziętym zamiarze.

Rok teraźniejszy sprzyjał mi bardzo w chowie jedwabników, i tak: z 5 łutów jaj jedwabniczych otrzymałem czystych i do zwijania przydatnych kokonów 50 funtów, floretu i kokonów na watę zdatnych poplamionych 6 fnt. Przez 6 tygodni życia robaków chodowałem je sam jeden, tylko do zbierania liści morwowych potrzebowałem parę chłopaków.

Potrzebowałem 5 łutów jaj jedwabniczych, łut rachuję 1 złr. . . . . 5 złr.

Chłopakom za zbieranie liści i obieranie kokonów z floretu . . . . 5 „ 26 k.

Razem 10 „ 26 k.

Do 3go peryodu życia żywiłem gąsienice liściami z młodych drzewek w plantacyi zostających, w ostatnim dopiero peryodzie potrzebowałem liści z 30tu drzewek już 17 lat mających, lecz iż te drzewka przy gościńcu i na cmentarzu rozrzucone, więc do wydatków nic więcéj liczyć nie mogę. Ileż jeszcze miejsc mamy leżących odłogiem, któreby można zasadzić drzewkami morwowemi, nim do ornego gruntu nas potrzeba przymusi.

Towarzystwo jedwabnictwa w Warszawie zakupuje tego roku czyste do zwijania przydatne kokony 1 fnt. po złp. 4. Kokony zaś do zwijania nie zdatne i floret 1 fnt. po złp. 2. Licząc mój tegoroczny zbiór . . . 212 złp.

Wydatek . . . . 42 „

Pozostaje czysty zysk . . . . 170 „

Lecz nie każdy rok sprzyja tak jedwabnictwu w naszym kraju.

Chodowanie jedwabników u nas nie jest nic nowego, gdyż ślady drzew morwowych znajdujemy po kraju rozrzucone, a mianowicie w Sokołowie, w Trzebuście niegdyś do śp. Benedykta Grabińskiego rejenta koronnego należącéj, w Łancucie śp. księżna marszałkowa Lubomirska swój jedwab na watę do sukien używała; parę lat temu widziałem tam meble z morwowego drzewa których fladrowi rzadko jaki wyrówna; w Sieniawie gdzie p. Oborski dzierżawiąc te dobra, na piękną skalę jedwabnictwo zaprowadził, i ile mi wiadomo znaczne szkółki drzew morwowych zaprowadził; w Równém na Wołyniu u księżnéj z Sosnowskich Lubomirskiéj kasztelanowéj Kijowskiéj, u któréj przez lat kilkanaście wszystkie hafty i pokrycia mebli wyrabiane były z domowego jedwabiu. Według aktów magistratu Przeworskiego znajdowała się nawet fabryka jedwabiu w Przeworsku.

Lecz pojedyncze przedsiębiorstwa jedwabnicze, nigdy nie będą w stanie utworzyć to, co pod przemysłem krajowym rozumieć należy, i choćby pojedynczy miłośnik wielką pociągnął korzyść, jednak to skończy się z jego śmiercią. Będąc członkiem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, udałem się umyślnie na zgromadzenie do Lwowa, aby sekcye jedwabników zawiązać, jak od niebardzo dawnych czasów w sąsiednich prowincyach monarchii i innych przyległych krajach istnieją. W Prusiech sama królowa jest protektorką tego towarzystwa; w Austryi znaczne korzyści towarzystwo gospodarskie w téj gałęzi odniosło — i we Lwowie szanowni członkowie na zgromadzeniu uznali za dobre, by się sekcya jedwabnicza zawiązała; punkta do tego podałem, między któremi, by w Dublanach lub Lwowie plantacye morwów założyć. Dla czego do skutku dotąd nie przyszło? Zapewne dla tego, że nie wszystko od jednego razu towarzystwo gospodarskie w życie wprowadzić można.

W teraźniejszych czasach w prowincyach polskich monarchii austryackiéj w następujących miejscach istnieje jedwabnictwo:

W Białym Kamieniu u pani Malisch;

We Lwowie u hrabiny Teodozyi Dzieduszyckiéj; w przeszłym roku kokony tych państwa do Warszawy odstawiowiane, pierwsze miejsce otrzymały.

W Zarzeczu u hrabiego Dzieduszyckiego.

W Markusowie u p. Wasilewskiego.

Koło Pilzna u p. Komarnickiego.

W Olejowie u hrabiego Kazimierza Wodzickiego.

W Przeworsku u księcia Jerzego Lubomirskiego pod moją dyrekcyą znaczne plantacye drzew morwowych już koło 40,000 drzew morwowych liczące.

W Podchajczykach u pani Katarzyny Słonieckiéj.

W Krakowie towarzystwo gospodarskie.

W Suchodołach koło Brodów.

W Gwoździcu u p. Romana Puzyny.

W Pojenkowicach u p. Henryka Lewickiego.

W Brzeżanach u pana Kwiestka dyrektora szkół normalnych.

Przy téj sposobności oświadczam wszystkim miłośnikom jedwabnictwa, którzy się chcą zająć szczerze chodowaniem drzew morwowych i jedwabnictwem, iż każdemu chętnie moich kilkoletnich doświadczeń użyczę; aż do końca grudnia przyjmuję wszelkie zamowy na drzewa morwowe i jaja jedwabników i już aklimatyzowane po miernéj cenie odstępuję, mam także kilkanaście funtów waty jedwabnéj do pozbycia.

Fr. X. Kuhn.

— W Wiśniowéj należącéj do Dobczyc, piorun uderzył w dom, gdzie mieszkała kobieta nie żyjąca z mężem, właśnie w dzień świąteczny, kiedy się ta na spoczynek położyła, a sąsiedzi nabożeństwem w kościele zajęci byli, i dom się zapalił aż litościwy sąsiad z łóżka ją wyciągnął. Ten przypadek — jak nam piszą — wielkie na ludzie sprawił wrażenie.

— W Janowicach do parafii Hałonów należących koło Białéj, 14go sierpnia piorun uderzył w jabłoń bliską chałupy, w któréj obok okna, z otworem w szybie siedziała żona, mąż zaś się modlił. Piorun wpadł tą rozbitą szybą i zabił ową brzemienną kobietę, spaliwszy na niéj część włosów i poczerniwszy jedną część głowy, płód także nie żywy już znaleziono i całkiem poczerniony.

— Do *Gazety lwowskiéj* donoszą: W trębowolskim powiecie zerwały się z 18go na 19ty b. m. tak gwałtownie chmury stroną od Strusowa, na Ruzdwiany, Kaptury, Zaścinocze ku lewemu brzegowi Seretu, że wszędzie wielką szkodę wyrządziły, a największą w łomach Zaściabnockich, gdzie miasto Lwów wydobywa płyty kamienne i brusy. Przeszło 52,000 brusów a do 7000 płyt ogładzonych, jak je na chodniki we Lwowie używają, wyniosła woda, a w miejscu gdzie stały warsztaty wypruła nawalnica jamę na 16 sążni w głąb, w szerz na 20. Gwałtowny pęd wody unosił kamienie do Seretu, i przewalił rzekę w poprzek tak, że się uformował prawie most kamienny na niéj. Nie obliczone są jeszcze szkody na całéj rozległości od Strusowa, widać gościńce i mosty pozrywane, w Ruzdwianach wznoszą się przed szkołą stósy kamienia na więcéj niż 50 stóp kub., a środkiem ulicy powstała przepaść do nie przebycia. W ustronie zapędzone, łapią ludzie stodoły, chaty i pasieki, szczęściem nie słychać, ażeby kto z ludzi zginął.

— Król Jmć pruski podarował dla pogorzelców Bojanowa 1000 tal., a królowa 500.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 14 b. m. W dzień niedzielny w jesieni r. z. już późno wieczorem Regina S. wyszedłszy przed chatę swoją, spostrzegła Wojciecha W. z N. przy ścianie sąsiedniéj karczmy stojącego; wiedziona ciekawością spytała go, coby w tém miejscu o tak późnéj porze porabiał. Nieotrzymawszy jednak żadnéj odpowiedzi przelękniona wróciła do izby; po chwili wyszedłszy znowu w towarzystwie Anny K. udała się na miejsce, gdzie Wojciecha W. widziała. Tam spostrzegła zarzącą się szmatę wśród badyli pokrywających ścianę karczmy, wyjęła ją więc czémprędzéj i wzmagający się już ogień przytłumiła. Schwytany zaraz Wojciech W. miał przyznać, iż karczmę tę podpalić chciał, oskarżony zaś o zbrodnię podpalenia i przed sądem stawiony przyznał tylko, iż będąc zupełnie pijanym o ścianę owéj karczmy zapałkę pocierał w celu zapalenia sobie zgasłego cygara; podpalać zaś téj karczmy nigdy myśli niemiał.

Okoliczności te, że rzeczywiście po całodziennéj hulatyce mocno był pijany i że stojąc przy karczmie miał w ustach cygaro, świadkowie potwierdzili.

Po wniosku więc c. k. prokuratora i obronie Dra Zuckera uwolnił sąd Wojciecha W. od zaskarżenia o zbrodnię podpalenia, lecz uznał go winnym przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu cudzéj własności i na 8 dni aresztu go skazał.

Dnia 21 b. m. zajmowały sąd cztery kradzieże, pospolitość ich na szczegółowe opowiadanie nie zasługuje.

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** **z d. 29 sierpnia. — Augsburg 104⅞. — Hamburg 76¾. — Londyn złr. 10 kr. 9. — Paryż 121⅝. — Agio od złota 7⅝. — Metaliki 5-procentow. 82$\frac{1}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent 84$\frac{3}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 79¾. — Metaliki 4½-proc. 72¼. Metaliki 4-procen. 65¼. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334. — ditto z roku 1839 143⅝. — Losy z r. 1854 4-proc. 109. — Akcye Bankowe 978. —**

Kurs krakowski **z d. 29 sierpnia. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. 102, płacą 101. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 425, płacą 422. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98, płacą 97⅛. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106⅛. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 98½, pł. 98. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. 82⅓, płacą 81⅚. — Obligacye indm. z kupon. ż. 81¼, pł. 80²/₄. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 84, płacą 83½.**

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 sierpnia. *Monitor* donosi: Medal dla wojskowych, którzy w latach 1792—1815 służyli w wojsku, nosi nazwę: „Medaille de St. Helène.“ — Książę Gika zastrzelił się w zamku swoim niedaleko Melun.

Sztokolm 27 sierpnia. Król wrócił onegdaj z kąpiel z Sarö. Na przedmieściu Sodermalm pożar zniszczył 30 domów.

Donoszą z Warszawy, iż w dniu 22 sierpnia zawarty został między rządem Królestwa Polskiego a kapitalistami pruskimi hr. Renard, pp. Muschwitz i Milde, oraz bankierem warszawskim Hermanem Epsteinem, układ, mocą którego rząd odstępuje wspomnionym kapitalistom kolej żelazną warszawsko-wiedeńską (z Warszawy do Granicy) i daje koncesyę na budowę kolei z Łowicza do Torunia i z Ząbkowic do Katowic.

Dzienniki petersburgskie ogłaszają ważny ukaz, mocą którego Cesarz z uwagi, iż w banku nagromadziło się bardzo wiele kapitałów, nakazuje zniżenie stopy procentowéj z 4 na 3 od sta, które płacić ma bank państwa prywatnym od kapitałów dawanych mu w depozyt, a z 5 na 4 od sta, które płacą prywatni bankowi od pożyczek zaciągniętych w banku. Drugi ukaz nakazuje zakładanie banków miejskich. Oba ukazy podamy późniéj.

Z Genui donoszą 25go o licznych aresztowaniach między emigracyą.

Journal de Constantinople z 19go t. m. ogłasza urzędowo mianowanie Rudzi-paszy ministrem wojny, w miejsce Hadszi Kiamil-paszy.

Porównawszy ostatnie wiadomości z Indyj przez pocztę wschednio-indyjską przywiezione a datowane z Bombaju 30go lipca, z doniesieniami z Kalkuty z 21go lipca i zprywatnemi listami z Madras, — widzimy że powstanie znów uczyniło postęp. Świeże bowiem wiadomości z Bombaju nietylko potwierdzają śmierć jenerałów Lawrence i Barnarda, zdobycie twierdzy angielskiéj Cawnpore przez powstańców, rozszerzenie się i przewagę powstania w Królestwie Oudy, gdzie powstańcy ścisnęli Anglików w mieście Luknowie; lecz nadto donoszą: iż przy wzięciu Cawnpore poległ jenerał Wheelers, daléj iż powstanie rozszerzyło się daleko za Bengal aż do brzegów Indusu na zachód a gór Kaszmirskich na północ; albowiem bunt wybuchł w Hydrabadzie w Pendżabie musiano rozbroić sypojów, a w północno-zachodnich prowincyach mordowano europejczyków. Nakoniec zdaje się, iż nawet w Luknowie po śmierci Henryka Lawrence powstańcy stali się panami miasta, Anglicy zaś zmuszeni zostali zamknąć się w cytadeli. Dzienniki jednak angielskie szczegolniéj *Times*, niepokoją się najmocniéj doniesieniem, iż zbuntowany kontyngens Gwalioru ruszył nie do Delhi, lecz do Indory, w środek wpół niepodległego a górzystego kraju Maratów. Przez to bowiem utworzyło się drugie ognisko powstania w górzystym i niedostępnem kraju leżące, a teraz nawet wzięcie Delhi przez Anglików nie rozstrzygnie już stanowczo walki z powstaniem.

Przyjechali od 28 do 29 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Korn Samuel z Biały. Dziekońska Michalina, Rosengarten Paulina, König E., Tarnowska Anna z Warszawy. Schulz Emanuel z Głogowa. Naleśnik Józef z Wiednia. Hr. Ledóchowski Nestor z Prus. Prokop Karol z Galicyi. Mieroszewski August z Polski. Kritsch Józef ze Lwowa. Blowska Amelia z Czech. Pawlikowski Mieczysław z Tarnowa. Ujejski Kornel z Przemyśla. Migórski Józef z Cieplic. Dursa Konstanty z Pragi.

Wyjechali: Rakowiecki Józef do Warszawy. Szaynoh Franciszek, Duszeński Antoni do Galicyi. Feuerstein Rajmund do Pragi. Pfeifer Ludwika do Paryża. Wohlfarth Edward, Połyka Karol do Oświęcima. Richter Ludwik do Galicyi. Czajkowski Izydor do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ema Sobańska obyw. z Galicyi. Józef Starorypiński obyw. z Podola. Józef Popowski obywat. z Kissingen. Aleksander Jllasic z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Eustachy Wielogłowski właśc. dóbr z familią z Prus. Roman Zakrzewski z żoną, Matylda Renouard ob. z Neissy. Jerzy Elentschisch rosyjski pułkownik z familią z Wiednia. Tekla Niewiarowiczowa ob., Jan Tysiewicz, Ludwika Thellicz guwernantka z Paryża. Rozalia Kozłowska wł. dóbr z Ostendy. Leopold Speth wł. dóbr z Wrocławia. Szymon Kazański z Karlsbadu. Jan Żmudziński z żoną z Pragi.

Wyjechali: Rozalia Kozłowska właś. dóbr do Przemyśla. Mikołaj Egueville oficer hiszpański do Frankfurtu nad Menem. Karol Kiselka ob. do Lwowa.

HOTEL SASKI. Franciszek Fantsch, Paweł Janikowski z Myślenic. Felicyan Nellbruch c. k. kapitan, Emil Teordy, Bernard Lenbuscher z Biały. Zofia Lobania guwernantka z Tarnowa. Hr. Dębicki wł. dóbr, Celina hr. Dębicka właśc. dóbr z Galicyi. Waleryan Madecki obyw., Józef Krzyczowski z familią ze Lwowa.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 15 po południu o godzinie 9téj min. 5 wieczorem
Do Wieliczki	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
z Wieliczki	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27 sierpnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę bardzo był mały wczoraj; ceny nie mogą się utrzymać. Jęczmień zaś ciągle pożądany przez kupujących i w cenie się trzyma. Wczoraj wiele pszenicy sprzedano już poniżéj 30 złp. nawet po 27 do 28 złp., a na późniejszy czas chętnie chciano tyle ileby żądano dostawić pszenicy wyborowéj po 26⅔ złp. mimo tego nie było dość chętnych do zawierania umów, bo ilość potrzeby nie da się dziś oznaczyć.— Na tutejszym targu dzisiaj, gdy nikt nie kupuje na wywóz z kraju, a tylko tyle sprzedać było można ile tutejsi konsumenci zużyją, którzy i tak z okolic mogą się codzień zaopatrywać w potrzebne ilości zboża przeto targ zupełnie upadł i ceny poszły na dół. Płacono białą średnią pszenicę po 6¼, 6½ do 7 zł. najpiękniejszą w drobnéj partyi zaledwie 7¼ do 7⅓ złr., galicyjska pszenica ukazała się dziś na targu i za najpiękniejszą żądano po 6 złr. Żyto dla tego, że go mało zwożą, niezmieniło się w cenie. Owies z gruntów chłopskich sprzedawany po 2¼ do 2⅓ złr.

Lwów 26 sierpnia. Dziś sprzedano na naszym targu mec pszenicy (82¾ funt.) po 3 złr. 20 kr.; żyta (80 funt.) 2 złr. 12 kr.; jęczmienia (67 funt.) 1 złr. 42 kr.; owsa (48 funt.) 1 złr. 30 kr.; hreczki 2 złr. 36 kr.; grochu 2 złr. 6 kr.; ziemniaków 46 kr.; — cetnar siana po 54 kr.; okołotów 44 kr. mon. kon. (G. L.)

URZĘDOWE.

Konkurskundmachung.

[N. 21,592] Zu bezetzen ist: die stabile Einnehmersstelle bei dem Nebenzollamte II in Jeleń in der X Diätenklasse, mit dem jährlichen Gehalte von 500 fl., einer freien Wohnung oder dem sistemmässigen Quartiergeld und mit der Verbindlichkeit zum Erlag einer Caution im Gehaltsbetrage.

Bewerber um diese Stelle haben ihre gehörig dekumentirten Gesuche unter Nachweisung des Alters, Standes, Religionsbekenntnisses, der bisherigen Dienstleistung, der Kenntnisse im Zollfache, der Cautionsfähigkeit, der Kenntniss der polnischen oder einer ihr verwandten slavischen Sprache und unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit den Finanzbeamten des Krakauer Verwaltungsgebietes verwandt oder verschwägert sind,— im vorgeschriebenen Dienstwege bis 30ten September 1857 bei der Finanz-Bezirks Direction in Krakau einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direction
Krakau am 18ten August 1857.
(874-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu doby od	do
28	2	330'''05	+15 0	74	zach.płd.zac. słaby	pochmurno	deszcz	+12'3	+18'0
	10	329 90	+13 2	84	zachodni „	„			
29	6	330 00	+12 0	90	„ „	„	mgła przy pozomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.
W Drukarni „Czasu.“
Antoni Czapliński, rządzca drukarni.